



DODATEK SPECJALNY

(Anty)polska operacja NKWD

- Mechanizm terroru
- Szokujące dokumenty
- Bestialskie metody przesłuchań



TYGODNIK LIŚCIEGO
**DO
RZECZY**



Prezes IPN Jarosław Szarek podczas konferencji prasowej IPN „Operacja Polska NKWD 1937-1938” (25 maja 2017 r.). Prezes trzyma broszurę IPN poświęconą sowieckiej eksterminacji Polaków. FOT. MARCIN JURKIEWICZ/IPN

Pamiętajmy!

Jarosław Szarek, prezes IPN

To, że wiedza o operacji polskiej NKWD i ofiarach tej akcji nie funkcjonuje w zbiorowej świadomości Polaków, stanowi wyzwanie dla Instytutu Pamięci Narodowej

Oskarżony o antysowiecką agitację i udzielanie pomocy uwięzionym przy utrzymywaniu kontaktów ze swoimi rodzinami”; „Mówił: »władza sowiecka pogrzebała wolność«; Dyskredytował nową konstytucję”; „Robotnicy żyli przedtem lepiej, a teraz lepiej zdychać. Niechby się coś wreszcie stało, zmieniło, bo tego nie da się wytrzymać”... To tylko pięć uzasadnień tzw. trójek skazujących Polaków w Związku Sowieckim na mocy zbrodniczego rozkazu 00485 szefa NKWD Nikołaja Jeżowa

z 11 sierpnia 1937 r. W każdym z powyższych przypadków po kilkuminutowym posiedzeniu zapadał wyrok: „Rozstrzelać, jego osobisty majątek skonfiskować”. Taki los spotkał w latach 1937–1938 co najmniej 111 tys. naszych rodaków zamieszkałych na terenie Związku Sowieckiego, którzy stali się ofiarami najbardziej zapomnianego ludobójstwa dokonanego na Polakach. Liczba ofiar była z pewnością większa, o tylu mówią dokumenty, a ilu nie przeżyło skazania na 10 lat łagrów tylko za to, że mieli polskie nazwisko, nie zaparli się wiary, „chwalili okres carski”, odwiedzali polski konsulat, byli Polakami... Niektórzy historycy piszą nawet o 200 tys. ofiar... Czas przypomnieć ich dramatyczny los, bo dotąd nie trafili na karty literatury, nie istnieją w narodowej pamięci, nie mają grobów, rozrzuceni od Syberii do Moskwy, Piotrogradu, Żytomierza, Mińska, Kamieńca Podolskiego. Jakże niewiele jest strażników ich pamięci.

Nie pierwszy i nie ostatni to w historii mord wschodniej despotii dokonany na Polakach. Gdy w 1794 r. po insurekcji kościuszkowskiej wojska Suworowa dokonały okrutnej rzezi mieszkańców warszawskiej Pragi, pamiętała o nich literatura – Adam Mickiewicz: a Jankiel „mistrz doskonały / Wydał okropność szturm, że wieśniaczki drżały, / Przymińając sobie ze łzami boleści / Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i z powieści...”. Kilkadziesiąt lat później przypomniała o nich w jednym z wierszy Maria Konopnicka: „Zaszło słońce w krwawe morze – / Błysnął bagnet, błysły noże, / Suworowa pałasz nagi – / Błysnął hasłem na rzeź Pragi!”. Nasi przodkowie pamiętali, choć nie upamiętnili tej zbrodni okazałym monumentem. Przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie stoi tylko skromny krzyż z niewielką tabliczką: „Zginęli, bo byli Polakami...”. Blisko półtora wieku wcześniej, a powód ten sam: „Bo byli Polakami”. W 200. rocznicę moskiewskiego mordu

biskup warszawsko-praski ks. Kazimierz Romaniuk wzywał: „Umierając, z pewnością liczyli na to, że pamięć o nich trwać będzie w świadomości przyszłych pokoleń. Nie wolno nam dopuścić do tego, by zawiedli się w naszych oczekiwaniach”. To wtedy w kościele Najświętszej Matki Bożej Loretańskiej, na miejscu dawnego klasztoru Bernardynów, gdzie pogrzebano wiele ofiar, poświęcono skromną tablicę: „Mieszkańcom Pragi w 200-lecie rzezi ofiarom rosyjskiego ludobójstwa. Gdybyśmy o nich zapomnieć mieli, Ty, Boże, zapomnij o nas. Polacy”. To samo wyzwanie stoi dzisiaj przed nami wobec ofiar ludobójczej operacji „antypolskiej” z lat 1937–1938. Jednocześnie wyrażamy wdzięczność wszystkim tym, a przede wszystkim Rosjanom, którzy przez lata byli strażnikami tej pamięci i prawdy oraz czynili wszystko, aby wiedza o tej zbrodni dotarła do Polaków, wśród nich szczególnie miejsce zajmują prof. Mikołaj Iwanow i rosyjskie Stowarzyszenie „Memoriał”.

ROZKAZ 00485

W wyniku kończącego wojnę polsko-bolszewicką traktatu ryskiego – podpisanego w 1921 r. między II Rzeczypospolitą a Związkiem Sowieckim – za wschodnią granicą Polski znalazło się ponad milion Polaków zamieszkujących głównie terytorium dwóch sowieckich republik: ukraińskiej i białoruskiej. W okresie wielkiego terroru w ZSRS – jak można stwierdzić – los ich zależał od łaski czy kaprysu jednego człowieka – Józefa Stalina. To, co spotkało naszych rodaków w latach 1937–1938 w ramach operacji polskiej NKWD, do dziś budzi przerażenie. Równie trudno pogodzić się z tym, że wiedza o tej największej represyjnej akcji NKWD wymierzonej w konkretną grupę narodowościową, w której efekcie zginęło ok. 200 tys. osób, do dziś pozostaje znikoma. Początkowo władze sowieckie zdecydowały się na poddanie ludności polskiej specyficznemu procesowi społecznemu związanemu z utworzeniem polskich okręgów narodowościowych, czyli polrajonów (skrót od Polskiej Rajon). W 1925 r. powołano Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego na Ukrainie, a w 1932 r. Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego na Białorusi. Jednostki te, nazywane potocznie Marchlewszczyzną i Dzierżyńszczyzną, miały być wzorcowymi okręgami – kuźnią nowych kadr

przyszłej komunistycznej Polski. Oparte na kolektywizacji i totalnej indoktrynacji zostały odrzucone przez Polaków, którzy nie tylko nie chcieli funkcjonować w odmiennych od dotychczasowych warunkach kulturowo-ekonomicznych, lecz także okazywali wręcz niechęć do nakazów i zaleceń sowieckiej władzy, co przejawiało się m.in. w przywiązaniu do praktyk religijnych. Gdy dla Kremla stało się jasne, że Polacy zupełnie nie ulegają komunistycznym hasłom, zapadła decyzja o zakończeniu eksperymentu i likwidacji polrajonów. W tym samym czasie rozpoczęły się masowe wywózki naszych rodaków na Syberię i do Kazachstanu, które początkowo objęły ok. 50 tys. Polaków.

11 sierpnia 1937 r. szef NKWD Nikołaj Jeżow podpisał – wcześniej zatwierdzony przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele – rozkaz operacyjny nr 00485, który rozpoczął systematyczne i masowe ludobójstwo w ramach operacji polskiej. Praktycznie każdy Polak mieszkający w Związku Sowieckim został uznany za potencjalnego szpiega i wroga rewolucji. NKWD przeprowadzało aresztowania według list przygotowanych przez administrację lokalną. Cień podejrzania, jakkolwiek związek z Polską, najdrobniejszy przejaw przywiązania do polskości czy religii w zupełności wystarczały, by ktoś został uznany za winnego. O przebiegu akcji Jeżow na bieżąco informował samego Józefa Stalina, który na przekazane informacje zareagował słowami: „Bardzo dobrze! Wykopujcie dalej i usuwajcie ten polski brud”.

Opisy przeprowadzanych akcji aresztowania niczym nie różnią się od znanych nam relacji z przebiegu niemieckich tzw. pacyfikacji wsi w okupowanej Polsce. Funkcjonariusze NKWD najpierw otaczali miejscowość, a po brutalnym wkroczeniu oddzielali małe dzieci i kobiety, a mężczyzn i młodych chłopców przeważnie rozstrzeliwali. Najczęściej stosowaną metodą egzekucji był strzał w tył głowy.

Skoro wiedza o zbrodniach przeciwko ludności polskiej popełnianych przez NKWD była ograniczona w samym ZSRS, tym trudniej przedostawała się na zewnątrz. Jakiegokolwiek kontakty mieszkańców Związku Sowieckiego ze światem zewnętrznym były ściśle kontrolowane, natomiast osoby przybywające do państwa rządzonego przez bolszewików

mogły zobaczyć tylko to, co komuniści chcieli pokazać. Niemniej jednak skala zbrodni była tak ogromna, że częściowe informacje o niej trafiły do polskiego ambasadora w Moskwie Wacława Grzybowskiego, którego interwencje w tej sprawie spotkały się oczywiście z zaprzeczeniami Kremla.

POZA PAMIĘCIĄ

Wiedza o operacji polskiej nie znalazła miejsca w zbiorowej pamięci. Przede wszystkim szczegóły z nią związane poznaaliśmy, a raczej poznajemy, stopniowo. Ich ujawnienie nie wiąże się z konkretnym wydarzeniem, brak informacji o niej powoduje też, że nie ma żadnego symbolicznego miejsca, postaci ani daty, które mogłyby być w masowym odbiorze kojarzone z tą zbrodnią. Często pozbawiano życia całe rodziny lub skupiska ludności, na dodatek specyfika totalitarnego państwa powodowała, że zbrodnia ta mogła pozostać niemal niezauważona.

Ludobójstwo NKWD było przeprowadzone tuż przed wybuchem II wojny światowej, która stanowi jeden z najbardziej traumatycznych okresów w dziejach narodu polskiego. Ogrom ofiar i liczba miejsc związanych z męczeństwem Polaków przeraża do dziś, a zbrodnie z tamtego okresu oraz z czasów powojennych dotknęły w jakimś stopniu każdą polską rodzinę. Liczba bolesnych doświadczeń powoduje, że ciężko przyswoić kolejne dramatyczne wydarzenia.

To, że wiedza o operacji polskiej NKWD i ofiarach tej akcji nie funkcjonuje w zbiorowej świadomości Polaków, stanowi wyzwanie dla Instytutu Pamięci Narodowej.

Wśród historyków zatrudnionych w instytucie są badacze, którzy zajmują się tym tematem. Instytut Pamięci Narodowej podjął działania, dzięki którym coraz więcej osób dowie się o tragedii 200 tys. naszych rodaków sprzed 80 lat, a dodatek do tygodnika „Do Rzeczy” jest jedną z tych inicjatyw.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

REDAKCJA:
Redaktor: Piotr Zychowicz

Z ZESPÓŁEM:
Studio graficzne: Wojciech Niedziółka (grafik prowadzący),
Anna Sobieska-Wojtowicz (grafik),
Jacek Nadratowski (DTP)

Fotoedycja: Edyta Bortnowska, Przemysław Traczyk

Korekta: Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska

Okładka: Ekshumacja ofiar NKWD w Winnicy. Rok 1943. FOT.: Getty Images



Piotr Zychowicz

Operacja polska NKWD była pierwszym ludobójstwem na narodu polskiego. NKWD w bestialski sposób zgładziła 200 tys. Polaków.

Liczba ofiar operacji polskiej jest szokująca, zważywszy na to, że w owym czasie w całym Związku Sowieckim mieszkało ok. 1,5 mln Polaków. Szokująca jest również proporcja wyroków śmierci i wyroków pozbawienia wolności, jakie wydano podczas operacji polskiej. Otóż zamordowano około 80 proc. spośród wszystkich represjonowanych. Jak wyliczył amerykański historyk Terry Martin, Polacy byli wówczas 30,94 razy bardziej narażeni na rozstrzelanie niż członkowie innych grup etnicznych zamieszkujących ZSRS.

Rozkaz do przeprowadzenia tej bezprecedensowej akcji eksterminacyjnej wydali sowiecki dyktator Józef Stalin i szef bezpieczeństwa Nikołaj Jeżow.

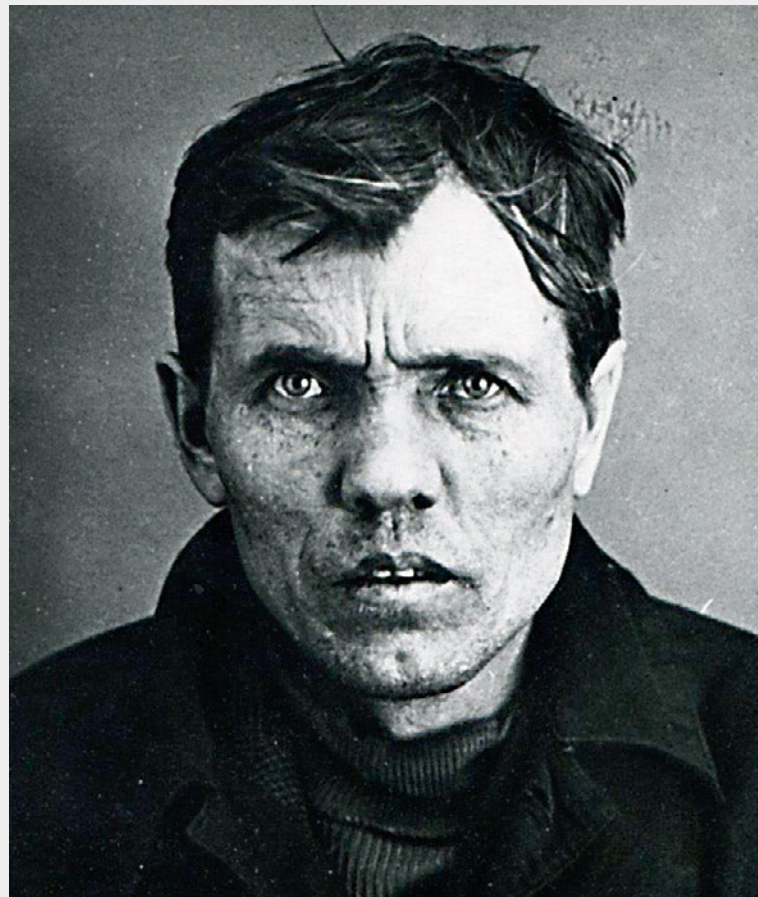
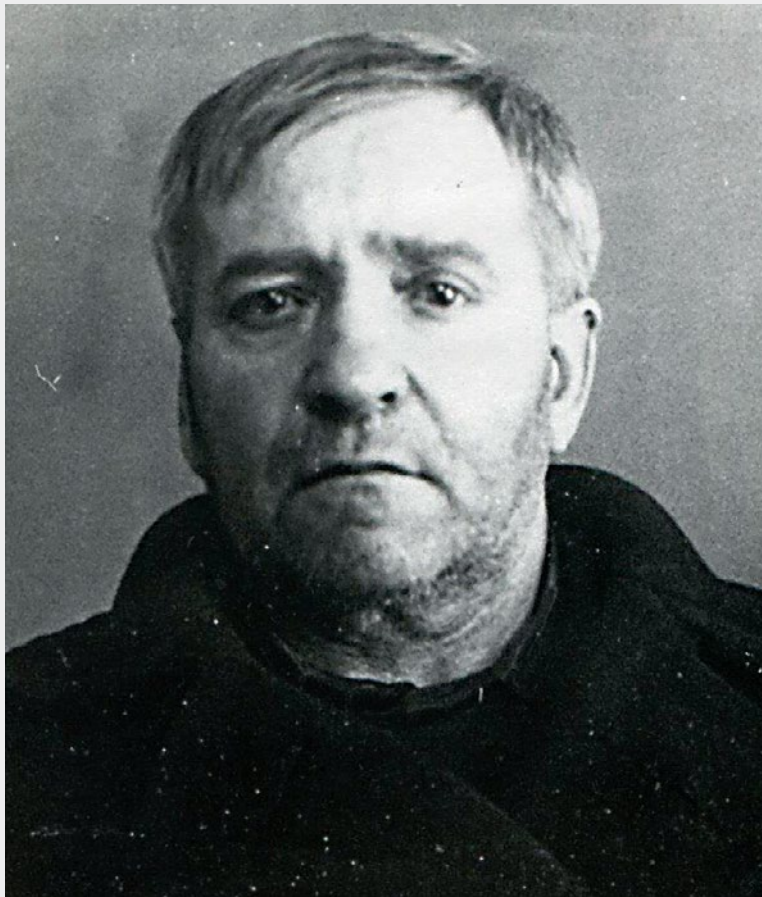
MORD

Nie ma wątpliwości, że operacja polska NKWD była ludobójstwem. Spełnia bowiem wszystkie kryteria definicji tego zjawiska stworzonej przez Rafała Lemkina. Zgodnie z nią ludobójstwo jest bowiem czynem „dokonanym w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich.

Jedynym kryterium, jakim kierowali się NKWD-ziści podczas rzezi Polaków w latach 1937-1938, była zaś właśnie narodowość ofiar.

Zaczął się od krwawej wewnętrznej czystki, której ofiarą padli działacze komunistyczni polskiego pochodzenia, oficerowie Armii Czerwonej i czekiści. Na porachunkach czerwonych bandziorów się nie skończyło. Rozprawa z polskimi komunistami stała się katalizatorem zakrojonej na znacznie szerszą skalę ludobójczej operacji wymierzonej we wszystkich Polaków.

Impulsem do jej przeprowadzenia był słynny rozkaz nr 00485 wydany 11 sierpnia 1937 r. przez Nikołaja Jeżowa.



Zrobione w kazamatkach NKWD fotografie skazanych na śmierć Polaków. FOT. MEMORIAL

Operacja (anty) polska



Szef NKWD napisał w nim, że Polska Organizacja Wojskowa (POW) głęboko zinfiltrowała ZSRS, i wezwał do fizycznej eliminacji polskich agentów.

W rzeczywistości jednak żadna POW nie istniała. Była wytworem wyobraźni NKWD-zistów, a kryteria zawarte w rozkazie sprawiały, że na represje narażony był właściwie każdy Polak żyjący na terenie Związku Sowieckiego. Kary przewidziano dwie. Albo rozstrzelanie, albo – dla „mniej groźnych” – wysłanie do łagru na 5 – 10 lat, co często na jedno wychodziło. Warunki panujące w sowieckich obozach koncentracyjnych

były bowiem straszliwe i ludzie padali w nich jak muchy.

MECHANIZM TERRORU

Dla Polaków wprowadzono specjalny sposób mordów, tak zwany tryb albumowy. Była to procedura pozasądowa. Nazwiska skazanych na śmierć wpisywano do specjalnego albumu, w którym

umieszczano krótki opis popełnionych przez nich „antysowieckich zbrodni”. Album taki był następnie przesyłany do Moskwy, gdzie Nikołaj Jeżow i złowrogi komunistyczny prokurator Andriej Wyszynski hurtoowo podpisywali wyroki.

W założeniu operacja polska miała potrwać trzy miesiące. W rzeczywistości trwała półtora roku.

Straszliwy mechanizm, który doprowadził do tej wielkiej rzezi Polaków, przypominał kulę śniegową i był charakterystyczny dla całego wielkiego terroru. Śledczy NKWD podczas nocnych przesłuchań – za pomocą bestialskiego

bicia i wyrafinowanych tortur – zmuszali aresztowanych Polaków do przyznania się, że byli członkami POW. Polskie pielęgniarki przyznawały się, że z polecenia tej organizacji truły sowieckie dzieci. Robotnicy, że niszczyli maszyny. Kołchoźnicy, że podpalali zagrody i stodoły.

Aby zmusić aresztowanych do przyznania się do udziału w spiskach, używano bicia, pałek, bagnetów, pistoletowych kolb, a nawet elektryczności. Stosowano cały wachlarz tortur, który kilka lat później – po roku 1944 – czekiści wprowadzili do okupowanej Polski. A więc wyrwanie paznokci, gaszenie papie-

rosów na dłoniach, odbijanie nerek, miażdżenie jąder w szufladach biurka.

W przypadku operacji polskiej dysponujemy dokładnymi opisami niektórych makabrycznych praktyk. W 1939 r., po zakończeniu tej fazy terroru, Stalin postanowił bowiem wymienić ekipę czekistów. Jeżow i jego ludzie zostali eksterminowani, a na ich miejsce przyszła nowa, nie mniej krwiożercza ekipa kierowana przez Ławrientija Berię.

W ramach rozprawy z jeżowszczyzną przeprowadzono szereg spraw karnych, podczas których odsłonięto kulisy operacji. I tak na przykład NKWD-zista Michaił Gluzman opowiadał: „Mańko nakazał wszystkim 15 aresztowanym zjechać spodnie, a pierwszym trzem położyć się na podłodze. Trójka [funkcjonariuszy] biła przesłuchiwaną biczami. Pozostali 12 ludzi Mańko zmusił w tym czasie do wykrzykiwania: »Jestem hitlerowcem, faszystą, dostawałem 15 razy hitlerowskie marki«. Po zakończeniu bicia pierwszy trzech pytało aresztowanych: »Kto chce złożyć zeznania?«. Wszyscy, jak jeden mąż, podnosili ręce”.

I dalej: „Kiedyś, w miesiącu czerwcu 1938, wszedłem przypadkowo do gabinetu Małuki i zastałem tam jednego więźnia, którego Małuka i jeszcze dwóch ludzi zmuszali do trzymania w rękach przewodów elektrycznych bez izolacji. Człowiek ten był cały siny”. Więzienna felczerka z Żytomierza, Matrina Gnienna, opowiadała zaś, jak wielokrotnie wzywa-

no ją do zakatowanych podczas śledztwa więźniów. NKWD-ziści za każdym razem zmuszali ją do wypisywania fałszywego zaświadczenia zgonu, w którym musiała pisać, że więzień zmarł na zawał lub inne schorzenie.

Dręczeni, złamani ludzie byli zmuszani do podawania nazwisk swoich rzekomych towarzyszy z nieistniejących siatek POW. Doprowadzeni do kresu wytrzymałości wymieniali nazwiska osób, które znali: znajomych, członków rodzin, kolegów z pracy. Osoby te natychmiast trafiały za kraty, gdzie cała procedura się powtarzała. Kolejne nocne przesłuchania, kolejne tortury i kolejne dziesiątki nazwisk. I tak w kółko. Liczba zamordowanych i „wykrytych polskich siatek szpiegowskich” rosła w sposób lawinowy.

Oficerowie NKWD, podobnie jak wszyscy inni ludzie sowieccy, musieli wyrobić normę. I tak na przykład w Żytomierzu każdy śledczy musiał uzyskać dziennie osiem „rozłamów” aresztowanych. Jeżeli jakiś oficer tej normy nie wyrabiał, to mógł zamienić się miejscami z oskarżonymi. Mógł zostać uznany za antysowieckiego sabotażystę, który torpeduje śledztwa i działa w porozumieniu ze spiskowcami.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie efekty przynosił taki szatański system.

NKWD-ziści nie tylko wymyślali najbardziej niedorzeczne zarzuty, ale aby wymusić na aresztowanym przyznanie się do winy – stosowali także bestialskie tortury. Byle szybciej, byle zdemaskować więcej polskich szpiegów i wykryć więcej komórek POW.

Do „wyteżonej pracy” zachęcał oprawców Józef Stalin, który osobiście nadzorował postępy operacji polskiej.

NOCNE EGZEKUCJE

W efekcie Polacy stali się zwierzyną łowną. Wyszukiwano ich w książkach telefonicznych (wystarczyło nazwisko kończące się na „-ski” lub „-wicz”), w kadrach zakładów pracy i na listach lokatorów. W polskich miejscowościach przeprowadzano łapanki.

Wkrótce wszelkie podobne formalności przestały odgrywać jakąkolwiek rolę. Polaków mordowano na tak masową skalę, że nie przejmowano się aktami zgonu ani nawet... wyrokami. Jeden z oprawców Grigorij Wiatkin ujawnił, że w szczytowym okresie operacji polskiej czekiści łamali nawet zasady zbrodniczego bolszewickiego prawa.

W wielu przypadkach ludzi najpierw mordowano, a dopiero później zatwierdzano wyroki. Dochodziło do sytuacji, w których myliły się nazwiska, daty urodzenia i cele. W efekcie rozstrzeliwano zupełnie przypadkowych ludzi tylko dlatego, że nazywali się podobnie do tych skazanych.

Polaków mordowano na ogół tradycyjną sowiecką metodą, czyli pojedynczym strzałem w tył czaszki. Mordy dokonane na Polakach przybrały formę sadystycznej orgii. Zabijano ich w więzieniach, lasach, we wsiach, a nawet w łagrach, do których wcześniej zostali wysłani. Oprócz strzału w tył głowy stosowano masowe rozstrzelania, zdarzało się, że wyroki wykonywano kijami.

Znany jest przypadek wyjątkowo okrutnego oficera NKWD z Kujbyszewa Iwanowa. „Przeprowadzał on konkursy zabijania jednym kopnięciem – pisał w książce »Operacja antypolska« Tomasz Sommer. – Sam natomiast chodząc w bia-



Józef Stalin i Nikołaj Jeżow (pierwszy z prawej). To oni wydali rozkaz zężdżenia Polaków. FOT. WIKIPEDIA



Kurapaty pod Mińskiem. Tu NKWD pogrzebało ciała Polaków zamordowanych w stolicy Białorusi. FOT. WIKIPEDIA

łym kitlu, przy pomocy specjalnego narzędzia, rozrywał ludziom gardła, dzięki czemu zyskał wśród swoich kompanów przydomek »Lekarz«. Iwanow domagał się współczucia z uwagi na stracone zdrowie w związku z intensywnym wykonywaniem wyroków śmierci”.

Zamęczonych Polaków chowano na cmentarzyskach używanych przez Czecha od czasów rewolucji. Grzebano ich na pustkowiach i wrzucano do rzek. Zdarzało się, że mordów dokonywano na terenie opuszczonych kościołów i klasztorów. Tam też chowano ofiary. Kierowca kijowskiego NKWD Musogorski zeznawał: „Ludzi rozstrzeliwano w podziemiach więzienia, a w nocy specjalnymi kleszczami ładowano zwłoki na ciężarówkę. Tymi kleszczami łapaliśmy ciała za szyję i nogi i rzucaliśmy je na przyczepę. Potem przykrywaliśmy je brezentem i wywoziliśmy do Bykowni. Ciała wrzucano jedno na drugie do dołów”.

ZEMSTA NA RODZINIE

Śmierć oskarżonego nie zamykała jednak wcale prowadzonej przeciwko niemu sprawy. Po wykonaniu egzekucji – zgodnie z osobistą instrukcją Jeżowa – represje spadały na rodziny zabitych. Natychmiast aresztowane były żony, które wysyłano na minimum pięć lat do obozu koncentracyjnego wśród śniegów. Rzadko która Polka stamtąd wróciła.

Dzieci zabitego „wroga ludu” były zaś pakowane albo do łagru (powyżej 15. roku życia), albo do odległego od miejsca zamieszkania sierocińca, gdzie starano się z nich wyrugować polskość.

Konfiskacie ulegał również cały majątek represjonowanej rodziny. Po aresztowaniu żony na drzwi domu zakładane były specjalne plomby. Ponieważ obowiązywał wówczas model rodziny wielopokoleniowej, w praktyce oznaczało to, że rodzice straconego Polaka byli wypędzani na bruk. Pozbawieni majątku, dachu nad głową i możliwości zarobkowania na ogół nie przeżywali pierwszej zimy.

Do naszych strat osobowych z tego okresu należy również doliczyć sporą część spośród kilkudziesięciu tysięcy Polaków wysiedlonych do Kazachstanu. Bolszewicy podczas trwania operacji polskiej deportowali bowiem Polaków mieszkających w pobliżu granicy z Polską. Deportacja odbywała się w straszliwych warunkach, wielu ludzi – szczególnie dzieci – nie przetrwało drogi. Inni umarli w lepiankach na kazachskich stepach.

KONSEKWENCJE

Operacja polska NKWD z lat 1937–1938 jest jedną z największych zbrodni popełnionych na narodzie polskim w jego historii. Zginęło w niej dziesięć razy więcej Polaków niż w operacji katyńskiej oraz dwa razy więcej niż

w Auschwitz oraz podczas ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Mimo to informacje o rzezi lat 1937–1938 właściwie nie przebiły się do świadomości polskiej opinii publicznej. Zdecydowana większość Polaków nie ma pojęcia, że do tego ludobójstwa doszło. A jej konsekwencje były olbrzymie.

Sowieciom udało się niemal całkowicie wyrugować polskość na tak zwanych dalszych Kresach. Wymazać wszelki ślad, że ziemie te wchodziły niegdyś w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

„Słowo ludobójstwo – pisał Tomasz Sommer – najbardziej precyzyjnie oddaje esencję eksterminacji sowieckich Polaków. Nawet w porównaniu do innych zbrodni Wielkiego Terroru skala tych mordów robi szczególnie wrażenie. Pewne grupy demograficzne Polaków zostały bowiem wymordowane niemal w całości, co doprowadziło do się i dystrofii polskich rodzin, a to z kolei wpłynęło na załamanie się i doprowadziło do zaniknięcia polskości jako takiej. Władze sowieckie udowodniły, że aby zlikwidować jakąś narodowość, nie trzeba wybijać wszystkich jej członków, wystarczy wymordować osoby utrzymujące jej strukturę społeczną – czyli mężczyzn w sile wieku oraz zabronić nawiązywania do ich etosu. A po usunięciu kręgosłupa reszta tkanki społecznej zapadnie się już sama”.



Z prof. Henrykiem Strońskim, wykładowcą Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego rozmawia Piotr Włoczyk

PIOTR WŁOCZYK: Czym była korenizacja? PROF. HENRYK STROŃSKI: Była to polityka wzmocnienia nierosyjskich grup narodowościowych zamieszkujących ZSRS. Zachęcano je do używania swoich języków, do rozwijania własnej kultury, ale w treści stricte komunistycznej. W ten sposób Moskwa dbała o sowietyzację, dawała zielone światło m.in. mniejszości polskiej zamieszkującej ZSRS na rozwój kulturalno-oświatowy w postaci szkolnictwa, prasy, tworzenia rad wiejskich.

Czemu to miało służyć? Przecież komuniści uważali tożsamość narodową za przeszkodę.

Celem było przecignięcie na swoją stronę grup narodowościowych, które były tłamszone przez carat. Równocześnie dawało to możliwość rozgrywania mniejszości narodowych i przeciwstawiania ich większym wspólnotom narodowym na zasadzie „Dziel i rządź”. Przykładowo na Ukrainie co 10. rada wiejska była nieukraińska.

W ten sposób w 1926 r. na terenie Ukrainiejskiej SRS powstał Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego, zwany też Marchlewszczyzną, a na sowieckiej Białorusi utworzono Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego, czyli Dzierżyńszczyznę. Jak bardzo polskie były te polrajony?

Na Ukrainie świadomość narodowa była dosyć płynna. W 1926 r. swoją polskość jednoznacznie deklarowało ok. 0,5 mln mieszkańców Ukrainy, z których 44 proc. władało językiem narodowym. Ludność była tam bardzo



Funkcjonariusze NKWD z Marchlewska. FOT. ZE ZBIORÓW STEFANA KURIATY

Sowietyzacja Polaków

W ten sposób w 1926 r. na terenie Ukrainiejskiej SRS powstał Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego, zwany też Marchlewszczyzną, a na sowieckiej Białorusi utworzono Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego, czyli Dzierżyńszczyznę. Jak bardzo polskie były te polrajony? Na Ukrainie świadomość narodowa była dosyć płynna. W 1926 r. swoją polskość jednoznacznie deklarowało ok. 0,5 mln mieszkańców Ukrainy, z których 44 proc. władało językiem narodowym. Ludność była tam bardzo

Związek Sowiecki mimo wszystko da im spokojnie żyć.

Kto konkretnie stał za powołaniem Marchlewszczyzny? Julian Marchlewski zmarł w 1925 r.

Polscy komuniści bardzo parli do stworzenia polskiego rejonu. Wszędzie wkoło inne narodowości tworzyły swoje własne rejony, np. Niemcy, Bułgarzy, Grecy na południu Ukrainy. To było jak wyścig. Szybkie powołanie do życia Marchlewszczyzny było dla polskich komunistów w ZSRS wyznacznikiem ich skuteczności w sowietyzacji. Marchlewski był zwolennikiem tej polityki i przeciwnikiem niepodległości Polski. Marzył o Polsce komunistycznej i jej wejściu do składu ZSRS. Wiadomo, że gorącym zwolennikiem utworzenia polrajonów był również „Żelazny Feliks”, a także inni komunistyczni emigranci: Tomasz Dąbal, Bolesław Skarbek, Julian Leszczyński.

To ciekawe, bo Dzierżyński gardził polskością. Gardził polskim duchem narodowym, ale w wydaniu burżuazyjnym, a nie proletariackim. Co ciekawe, Zofia Dzierżyńska pojawiła się na uroczystym otwarciu Marchlewszczyzny wiosną 1926 r. Wraz z nią przyjechał Feliks Kon, teoretyk bolszewicki, który był faktyczną siłą sprawczą stojącą za tworzeniem tego

polrajonu. Pamiętajmy, że Moskwa miała w utworzeniu Marchlewszczyzny swój ukryty cel: do początku lat 30. uważano ten rejon za inkubator polskich kadr komunistycznych, które można by potem przeszczepić do pokonanej przez bolszewików Polski. Początkowo problemem był właśnie brak kadr.

Początkowo Polacy nie mieli chyba powodów do niepokoju?

Powiedziałbym wręcz, że Polacy początkowo bardzo zyskali na utworzeniu swojego rejonu. Był to region bardzo zacofany pod względem cywilizacyjnym. Budżet Marchlewszczyzny był w 90 proc. dotowany przez Moskwę oraz sowiecką Ukrainę. Podniesiono z ruiny istniejące tam od czasów carskich huty szkła i zmodernizowano dwie fabryki porcelany, dużo też inwestowano w rolnictwo. Zbudowano nowe drogi, szpital i przychodnię, a także pocztę. Najwięcej jednak inwestowano w budowę szkół. Przeprowadzono elektryfikację, pojawiły się telefony, a nawet kino.

Ile było tam faktycznej autonomii?

Unikam w tym kontekście używania słowa „autonomia”, choć wtedy tak to określano. Faktyczne swobody dotyczyły bowiem jedynie języka i kultury, natomiast wszystko, co polityczne i gospodarcze, należało do bolszewików. W języku polskim ukazywała się też gazeta „Marchlewszczyzna Radziecka” – tuba propagandowa bolszewików.

Jak duże były swobody religijne?

Struktura kościelna na Marchlewszczyźnie była bardzo słaba. Istniały tam tylko cztery kościoły parafialne. Początkowo w ZSRS bolszewicy rzucili wszystkie siły, by zwalczyć większego wroga: prawosławie. Na początku walka z Kościołem katolickim nie była zbyt ostra. Zmieniło się to jednak w 1929 r. – władze sowieckie brutalnie usunęły wtedy z Marchlewszczyzny księży. Wiara została wyjęta spod prawa.

W 1930 r. rozpoczyna się na Marchlewszczyźnie kolektywizacja. Jaki jest tego efekt?

To początek końca Marchlewszczyzny, Polacy porzucili wówczas wszelkie złudzenia co do intencji władzy sowieckiej. Jednak to wcale nie żółtwe tempo kolektywizacji wywołało tak drastyczne posunięcia bolszewików, ponieważ proces ten napotykał duże opory właściwie w całym

ZSRS. Moskwa zaczęła dostrzegać, jak zmieniły się nastroje polityczne – mieszkańcy Marchlewszczyzny zaczęli uciekać w czasie kolektywizacji i głodu do Polski, NKWD raportowało, że nastroje są coraz bardziej antysowieckie. Nasilenie walki z Kościołem przyczyniło się do radykalizacji postawy zwykłych ludzi. Na co dzień demonstrowali oni bowiem narodową, a nie – jak chcieli tego bolszewicy – klasową jedność. Było to tuż przy granicy z II RP, co bardzo niepokoiło Moskwę i samego Stalina. Co ciekawe, Dzierżyńszczyzna powstała, kiedy kolektywizacja szła już pełną parą. I, o dziwo, tam nie było tak dużych problemów. Od razu miejscowi zorientowali się, jak wysoka jest cena oporu. Pamiętajmy jednak, że na Białorusi świadomość narodowa była wśród ludności pochodzenia polskiego dużo słabsza niż na Ukrainie.

Jak wyglądały represje w Marchlewszczyźnie?

Kolektywizację zaczęto przeprowadzać bardzo brutalnie. Zabieranie mienia wywoływało jednak opór nie tylko werbalny, lecz także zbrojny. To z kolei tylko nasilało represje. Odpowiedzią były deportacje ludzi, którzy sprawiali władzy sowieckiej największe problemy. W ich miejsce sprowadzano tych Ukraińców, którzy byli ulegli woli bolszewików.

W lutym 1935 r. wyrzucono z Marchlewszczyzny na wschodnią Ukrainę 7,3 tys. mieszkańców. Byli to sami Polacy, rodziny mieszane zostawiono w spokoju. Wreszcie 3 października 1935 r. rejon ten rozwiązano. Podobny los spotkał także znajdujący się tuż po sąsiedztwie niemiecki rejon. Niemcom też nie ufano.

Czym to tłumaczono?

Oficjalnie względami gospodarczymi. Twierdzono, że nie ma już sensu sztucznie podtrzymywać rejon, który jest niewydolny gospodarczo. Tak naprawdę Stalin doszedł jednak do przekonania, że Polacy to wrogowie komunizmu i trzeba się z nimi rozprawić. W 1936 r. deportowano z Marchlewszczyzny do Kazachstanu ok. 5 tys. osób – również były to wyłącznie rodziny polskie.

W końcu przyszedł rok 1937 i zapadł ostateczny wyrok: rozpoczęto operację polską NKWD.

Marchlewszczyzna jako taka już nie istniała. NKWD zaczęło represje wobec resztki „szpiegów”, „dywersantów” i „agentów”, którzy mieli rzekomo pracować dla polskiego wywiadu. Funkcjona-

riusze bezpieki ścigali się na przełomie lat 1937 i 1938, kto zdemaskuje więcej polskich wrogów systemu. Gdzie było ich najłatwiej znaleźć? Oczywiście tam, gdzie były polskie rejony i gdzie mieszkali Polacy. Dorośli mężczyźni polskiego pochodzenia byli właściwie skazani na zagładę. Bardzo rzadko zapadał na nich wyrok inny niż śmierć. Rozstrzelano wówczas ok. 1,5 tys. mieszkańców Marchlewszczyzny. Zgładzono wszystkich ludzi, którzy w swoim czasie zajmowali kierownicze stanowiska w polrajonie. Na Dzierżyńszczyźnie dorośli mężczyźni również zostali w znacznej części wymordowani, a wiele polskich rodzin deportowano stamtąd na północ. Ludzie robili wszystko, by ukryć swoją polskość, ale NKWD miało swoje sposoby, by ich zidentyfikować. Żniwo operacji polskiej było przerażające. W 1938 r. wsie były wyludnione, panował totalny strach, ludzie bał się sąsiada. Polacy byli już wówczas w mniejszości. Ludzie widzieli ratunek w ucieczce do większych miast. Dopiero po 1956 r. Polacy zaczęli nieśmiało pukać do KGB i pytać, co się stało z ich bliskimi, których zabrano 20 lat wcześniej. Ci, którzy byli bardziej zastraszeni, zaczęli się dowiadywać o los swoich rodzin nawet dopiero za Gorbaczowa.

Jak to dziś wygląda?

Dzisiaj ponad połowa wiosek byłej Marchlewszczyzny już nie istnieje. Wyludnione osady porastają lasy. Ostatni mieszkańcy, którzy pamiętają tamte czasy, umierają. O dziwo jednak, wciąż można usłyszeć tam język polski. W niektórych większych miejscowościach polskość jakoś się uchowała: jest tak np. w Dołbyszu, Marianówce, Bykówce i w Kamiennym Brodzie. W kilku szkołach uczy się nawet języka polskiego. Życie polskie ogniskuje się tam wokół odbudowanych, a nawet założonych od nowa polskich parafii. To naprawdę niesamowite, że Polakom, którym w czasach stalinowskich z powodu pochodzenia groziła kompletna zagłada, mimo wszystko chciało się być Polakami.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



prof. Henryk Stroński jest wykładowcą Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, specjalizuje się w historii społeczności polskiej zamieszkującej dzisiejsze ziemie ukraińskie.



FOT. ZBIORÓW PIOTRA WŁOCZYKA

ROZKAZ OPERACYJNY LUDOWEGO KOMISARZA SPRAW WEWNĘTRZNYCH ZSRS NIKOŁAJA JEŻOWA NR 00485

11 sierpnia 1937 r., Moskwa

Podstawowym zadaniem organów GUGB wydaje się być rozgromienie antysowieckiej działalności polskiego wywiadu i pełna likwidacja rozległych, dywersyjno-powstańczych dołów POW oraz podstawowych zasobów ludzkich polskiego wywiadu w ZSRS.

ROZKAZUJĘ:

1. Od 20 sierpnia 1937 r. rozpocząć szeroką operację, prowadzącą do pełnej likwidacji terenowych jednostek POW i – przede wszystkim – jej dywersyjno-szpiegowskich i powstańczych kadr w przemyśle, transporcie, sowchozach i kołchozach. [...]

2. Aresztowaniu podlegają:

- a) ujawnieni w toku śledztwa i dotychczas niewykryci aktywni członkowie POW, zgodnie z załączonym pisemem,
- b) wszyscy pozostający w ZSRS jeńcy wojenni z armii polskiej,
- c) zbiegły z Polski, niezależnie od czasu ich przejścia do ZSRS,
- d) emigranci polityczni i osoby wydalone z Polski z powodu przekonań politycznych,
- e) byli członkowie PPS i innych antysowieckich polskich partii politycznych,
- f) najaktywniejsza część miejscowych elementów antysowieckich i nacjonalistycznych z polskich rejonów. [...]

4. Równocześnie z rozwinięciem operacji dotyczącej aresztowań rozpocząć pracę śledczą. Główny nacisk w śledztwie położyć na pełne zdemaskowanie organizatorów i kierujących grupami dywersyjnymi, w celu pełnego ujawnienia dywersyjnej sieci.

Wszystkich wymienionych w zeznaniach przesłuchiwanych szpiegów, szkodników i dywersantów – NATYCHMIAST ARESZTOWAĆ.

Dla prowadzenia śledztwa wyznaczyć specjalną grupę pracowników operacyjnych.

5. Wszyscy aresztowani, zależnie od stopnia ujawnionej winy wykazanego w toku śledztwa, dzieleni są na dwie kategorie:

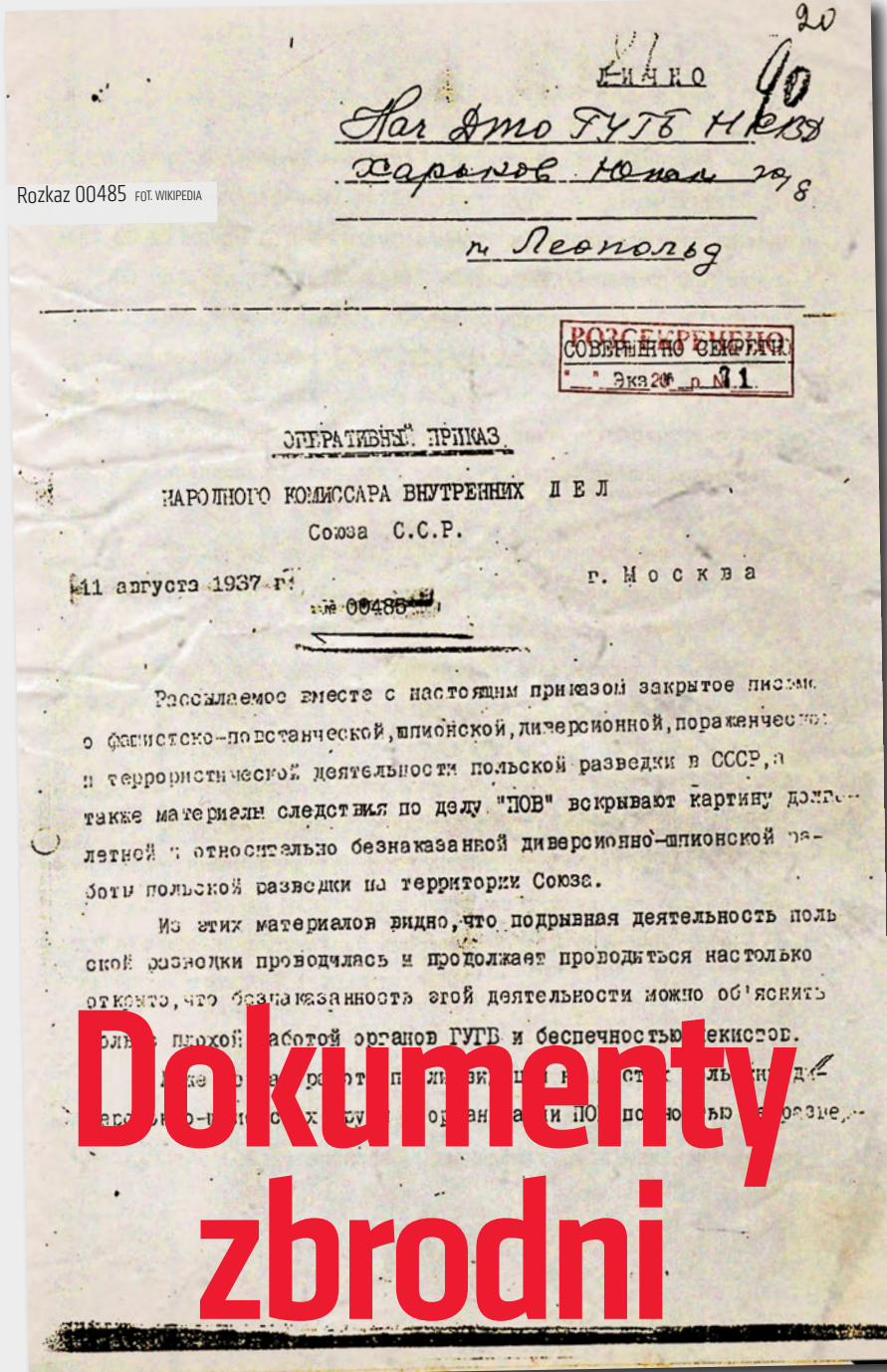
- a) pierwsza kategoria, podlegająca rozstrzelaniu, do której należą szpiegowskie, dywersyjne, szkodnicze i powstańcze kadry polskiego wywiadu,
- b) druga kategoria, do której należą mniej aktywni z nich, podlegająca karze zamknięcia w więzieniach i łagrach z wyrokami od 5 do 10 lat.

ROZKAZ OPERACYJNY NIKOŁAJA JEŻOWA NUMER 00486

15 sierpnia 1937 roku, Moskwa

Żony zdrajców ojczyzny zostają skazane, w zależności od tego, jak bardzo są społecznie niebezpieczne, na minimum 5 – 8 lat obozu.

Rozkaz 00485 FOT. WIKIPEDIA



Niebezpieczne społecznie dzieci skazanych, w zależności od wieku, stopnia niebezpieczeństwa i możliwości poprawy, zostają uwięzione w obozach, koloniach pracy NKWD lub w domach dziecka o specjalnym reżimie. [...]

Oskarżone żony zdrajców ojczyzny, które nie zostały aresztowane z powodu choroby i chorych dzieci, po wyzdrowieniu należy aresztować i skierować do obozu. Żony zdrajców ojczyzny, które karmią piersią, po wydaniu wyroku należy bezzwłocznie aresztować i skierować do obozu. Tak też należy postępować z żonami, które są w podeszłym wieku.

RAPORTY NKWD UKRAIŃSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI SOWIECKIEJ DOTYCZĄCE OPERACJI POLSKIEJ

Urzędnik fabryki obuwia SPINAJSKIJ składa zeznania o założonej przez niego organizacji szpiegowsko-dywersyjnej, która w 1937 roku na polecenie konsulatu dokonała podpalenia zakładu piekarniczego w Charkowie.

GRANKOWSKIJ, robotnik w fabryce wyrobów cukierniczych „Kofok”, przyznał się, że w 1936 roku został zwerbowany przez [polski wywiad] i otrzymał od niego zadanie, by zatruć arsenikiem i bakteriami tyfusu wyroby cukiernicze.

W chwili obecnej najważniejszymi figurami są RIABCZINSKIJ i GROCHOWSKIJ, którzy na razie nie składają wyczerpujących zeznań. Nad obydwoima usilnie pracujemy.

Ponadto GROCHOWSKIJ zwerbował PIESTRZYNSKIEGO, Polaka, masarza (aresztowany) i polecił mu utworzyć grupę z osób

zatrudnionych w przedsiębiorstwach związanych z żywnością, które dokonałyby aktów dywersji bakteriologicznej.

MELDUNEK NKWD Z ŻYTOMIERZA NA TEMAT PRZEBIEGU OPERACJI

24 lutego 1938 roku

Rodziny osób represjonowanych, przez cały czas od chwili aresztowania głowy rodziny, prowadzą wśród ludności działalność antysowiecką i wywrotową, w znacznym stopniu wpływając negatywnie na pracę kołchozów, na przygotowania do wiosennych zasiewów i innych nie mniej ważnych państwowych, politycznych i gospodarczych kampanii. [...] Dużą aktywność w działalności kontr rewolucyjnej przejawia młodzież szkolna. Zgromadzenie jej w miejscowych domach dziecka nie dało w kwestii wychowania pozytywnych efektów. [...]

Na podstawie powyższego, aby zapobiec kontr rewolucyjnej działalności rodzin represjonowanych oraz oczyścić rejonu z nieprawomyślnego elementu, uważamy za konieczne podjęcie następujących kroków: Z nadgranicznych i przygranicznych rejonów przesiedlić rodziny wszystkich represjonowanych.

RAPORT LUDOWEGO KOMISARZA SPRAW WEWNĘTRZNYCH URSR ALEKSANDRA USPIENSKIEGO

30 kwietnia 1938 roku, Kijów

Podstawowy kontyngent bojówek składał się z byłych legionistów Wojska Polskiego, kułaków, aktywno kościelnego, części Polaków o nastawieniu klerykałnym oraz innego polskiego elementu nacjonalistycznego. Do bojówek duchowieństwo katolickie wciągało także wrogi element spośród katolików ukraińskich. [...] W religijnych kółkach różańcowych i tercjarskich młodzież polska przygotowywała się do działań bojowych i następnie wprowadzana była do bojówek. [...] Członkowie tych bojówek niszczyli parowozy, rozbijali wagony, organizowali katastrofy pociągów itp. [...]

Zlikwidowano wiele grup dywersyjnych założonych w sieci Narkomlesu. [...] Członkowie tych grup prowadzili następującą działalność dywersyjną:

- a) założyli w odległych ostępach leśnych oczyszczone lotniska dla lotnictwa polskiego;
- b) prowadzili specjalne wyręby, odstawiające strategiczne drogi kolejowe i samochodowe;
- c) według wytycznych polskiego Sztabu Głównego wyrębiali przecinki leśne z zachodu na wschód, stanowiące dogodności dla gromadzenia się i przemaszku wojsk polskich;
- d) nie przerzedzali masywów leśnych w strefie rejonów umocnionych, pozostawiając stanowiska ogniowe z ograniczoną widocznością. [...]

TELEFONOGRAM LUDOWEGO KOMISARZA SPRAW WEWNĘTRZNYCH URSR ALEKSANDRA USPIENSKIEGO DO MOSKWY

1 lipca 1938 roku, Kijów

W Kijowie wykryto szpiegowską organizację terrorystyczną, która przygotowywała na polecenie polskiego wywiadu zamach na towarzysza Chruszczowa. Stojący na posterunku przy trasie przejazdu delegacji rządowej milicjant zatrzymał dwóch wyrostków [13 i 10 lat – przyp. red.], którzy zapisywali do specjalnego zeszytu numery rejestracyjne przejeżdżających samochodów. Śledztwo intensywnie rozwijamy.

JEDEN Z AKTÓW OSKARŻENIA RZEKOMYCH CZŁONKÓW POW

22 czerwca 1938 roku, Żytomierz

Komenda rejonowa [POW] założyła w szeregu wsi rejonu nowogrodzko-wołyńskiego oddziały dywersyjno-powstańcze (bojówki) POW, których aktywnymi członkami byli włączeni do niniejszej sprawy jako oskarżeni:

LEWICKIJ Siemion Matwiejewicz urodzony w 1903 [...] przed aresztowaniem pracował w kołchozie jako koniuch. [...]

Na polecenie organizacji prowadził działalność kontrrewolucyjną wśród ludności, szczeniąc uczucia patriotyczne wobec faszystowskiej Polski i przygotowywał element antysowiecki do walki z władzą sowiecką.

Na polecenie organizacji dokonywał aktów dywersji, polegających na niszczeniu pogłowia końskiego, w wyniku czego padło pięć koni kołchozowych.

Do winy się przyznał.

KUCHARSKIJ Julian Iosifowicz urodzony 1892 [...] przed aresztowaniem kołchoznik. [...]

Na polecenie organizacji prowadził szkodnicze działania przy stertowaniu zboża w czasie kampanii żniwnej, w wyniku czego zgniły cztery sterty kołchozowego zboża.

Do winy się przyznał.

WOJCIECHOWSKIJ Iwan Pawłowicz urodzony 1886 [...] przed aresztowaniem robotnik kolejki wąskotorowej w Iespromchozie. [...]

b) Na polecenie organizacji miał dokonywać aktów dywersji na obiektach strategicznych, powodując niezdatność do użytku parowozów i wykolejenia składów kolejowych. [...]

Przyznał się.

LISOWSKIJ Franc Iwanowicz urodzony 1909 [...] przed aresztowaniem był maszynistą w kołchozowym młynie. [...]

b) Na polecenie organizacji miał podpalić zabudowania kołchozowe i spowodować awarię maszynowni kołchozowego młyna. [...]

Do winy się przyznał.

GRODSKIJ Marian s. Karola urodzony 1907 [...] przed aresztowaniem pracował jako ślusarz w elektrowni. [...]

d) Wprowadzał demoralizację wśród robotników zakładów im. Stalina, ukierunkowaną na zerwanie planów produkcyjnych. [...]

Do winy się przyznał.

SZEREMIETA-POŃKIEWICZ Wiktor Karłowicz urodzony 1899 [...] przed aresztowaniem dyrektor czyżowskiej fabryki papieru. [...]

b) Na polecenie organizacji miał podczas wojny dokonać aktu dywersji, wysadzić czyżowską fabrykę papieru. [...]

Do winy się przyznał.

DIJAKIEWICZ Władimir s. Grigorija urodzony 1908 [...] przed aresztowaniem pomocnik dyrektora zakładów piekarniczych w Nowogrodzie Wołyńskim. [...]

c) Na polecenie organizacji, celem zerwania planów produkcyjnych, systematycznie uprawiał szkodnictwo, wypuszczając chleb o złej jakości.

Do winy się przyznał.

KARPINSKAJA Anna Iwanowa urodzona 1909 [...] przed aresztowaniem kołchoznica. [...]

b) Systematycznie uprawiała szkodnictwo w kołchozie, produkując wótkna lnu złej jakości.

c) Prowadziła działalność kontrrewolucyjną wśród kobiet, wykazując, jak niekorzystne jest pozostawanie w kołchozie, oraz wychwalając ustrój faszystowskiej Polski, gdzie mieszka jej brat, z którym utrzymuje kontakt listowny. [...]

Do winy się przyznała.

OSADCZUK Olga Fiodorowna urodzona 1890 [...] przed aresztowaniem była sanitariuszką w szpitalu rejonowym. [...]

b) Wykorzystując stanowisko służbowe sanitariuszki, celowo nie dezynfekowała instrumentów chirurgicznych, w wyniku czego podczas różnych operacji dochodziło do wypadków zakażeń i śmierci.

c) Pracując w żłobku jako kucharka, przygotowywała dzieciom jedzenie złej jakości, w wyniku czego dzieci chorowały i miały miejsce przypadki śmierci. [...]

Przyznała się do winy.

Źródła: „Wielki terror: operacja polska 1937 – 1938, t. I – II, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa – Kijów 2010 oraz „Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937 – 1938. Dokumenty z centrali”, (oprac.) Tomasz Sommer, Biblioteka Wolności, Warszawa 2010.

Wybór: p.z.



Śledztwo IPN

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie kontynuuje, wszczęte w dniu 25 stycznia 2017 roku, śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznych, wyczerpujących znamiona zbrodni przeciwko ludzkości, polegających na zabójstwach 111 091 osób oraz pozbawieniu wolności połączonym ze szczególnym udręczeniem 28 744 osób narodowości polskiej zamieszkałych na terenie ZSRR, dokonanych w okresie od 15 sierpnia 1937 roku do 15 listopada 1938 roku przez funkcjonariuszy NKWD na podstawie Rozkazu Operacyjnego nr 00485 Komisarza Narodowego Spraw Wewnętrznych ZSRR Nikołaja Jeżowa z dnia 11 sierpnia 1937 r.

Z poczynionych na obecnym etapie śledztwa ustaleń wynika, że rozkaz Nikołaja Jeżowa wskazywał, iż aresztowaniu podlegają członkowie POW, ponadto pozostający na terenie ZSRR żołnierze polscy wzięci do niewoli w czasie wojny polsko-bolszewickiej, emigranci z Polski niezależnie od ich czasu emigracji do ZSRR, mieszkańcy dawnego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, którzy znaleźli się w granicach ZSRR w wyniku ustaleń traktatu ryskiego z 1921 roku, byli działacze PPS, polscy duchowni, nauczyciele, urzędnicy, uchodźcy polityczni

z Polski, działacze polonijni, zamężniejsi rolnicy, pracownicy służby leśnej i rzemieślnicy.

W dalszej części owego rozkazu polecono, by wszyscy aresztowani zostali podzieleni na dwie kategorie, a mianowicie pierwszą kategorię podlegającą rozstrzelaniu i drugą kategorię podlegającą osadzeniu w więzieniach i łagrach z wyrokami od 5 do 10 lat. Zakazano ponadto zwalniania z więzień i łagrów więźniów kończących swoje wyroki, a skazanych z podejrzeniem szpiegostwa na rzecz Polski. Sprawy tych osób miały zostać ponownie rozpoznane przez Specjalną Komisję ZSRR.

Akcję polegającą na likwidacji ludności polonijnej w ZSRR formalnie zakończyła decyzja NKWD i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z dnia 15 listopada 1938 roku, mimo tego represje wobec Polaków trwały nadal.

Wedle danych NKWD w okresie od 15 sierpnia 1937 roku do 15 listopada 1938 roku na terenie ZSRR zostało aresztowanych, a na-

stępnie skazanych 139 835 osób narodowości polskiej, w tym 111 091 osób skazano na kary śmierci, 28 744 osoby pozbawiono zaś wolności w obozach pracy przymusowej, w warunkach zagrażających biologicznej egzystencji.

W toku śledztwa przesłuchano w charakterze świadków, zamieszkałych w Polsce oraz poza granicami kraju, ustalonych dotychczas najbliższych członków rodzin

osób zamordowanych. Świadkowie ci złożyli zeznania oparte na wiedzy pochodzącej z przekazów rodzinnych oraz udostępniłi do śledztwa będące w ich posiadaniu dokumenty, stanowiące cenne źródło informacji o zdarzeniach będących przedmiotem postępowania. Czynności w tym zakresie są kontynuowane, a ich celem jest ustalenie wszystkich osób pokrzywdzonych.

Równolegle prowadzone są działania zmierzające do przeprowadzenia dowodów z dokumentów, przechowywanych w archiwach tak krajowych, jak zagranicznych. Aktualnie

prowadzone są kwerendy w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Wschodnim w Warszawie, Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, Archiwum Instytutu Polskiego w Londynie, Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie, Archiwum Akademii Humanistycznej w Pułtusku, Archiwum Stowarzyszenia Pamięci „Memoriał” w Moskwie, Archiwum Obywatelsko-Politycznego Ruchu „Sprawiedliwość” w Kijowie i Archiwum Związku Polaków w Petersburgu. Dalsze etapy badań archiwalnych obejmą kolejne instytucje i organizacje oraz zbiory prywatne.

Na obecnym etapie postępowania opracowywane są też wnioski o międzynarodową pomoc prawną, które w najbliższym czasie zostaną przekazane właściwym prokuratorom Federacji Rosyjskiej, Republiki Białorusi i Ukrainy.

W śledztwie uzyskano już częściowe ekspertyzy historyczne dotyczące genezy, uwarunkowań i przebiegu „Akcji polskiej, ponadto archiwaliów i biogramów osób wykonujących Rozkaz Operacyjny nr 00485 Komisarza Narodowego Spraw Wewnętrznych ZSRR. Zlecono przygotowanie kolejnych opracowań.

**Naczelnik OKŚZpNP w Szczecinie
prok. Marek Rabiega**



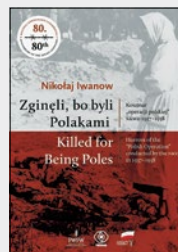
KALENDARIUM OBCHODÓW 80. ROCZNICY SOWIECKIEGO LUDOBÓJSTWA

10 sierpnia, godz. 10.30 Konferencja prasowa z udziałem prezesa IPN Jarosława Szarka „80. rocznica operacji polskiej NKWD 1937-1938”, Przystanek Historia IPN, Warszawa, ul. Marszałkowska 21/25 (we współpracy z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia). Podczas konferencji odbędzie się prezentacja portalu www.operacja-polska.pl i bazy danych www.ofiaryterroru.pl.

10 sierpnia, godz. 12 Wernisaż wystawy „Ofiary antypolskiej operacji NKWD 1937/1939” w Głównym Urzędzie Poczty Polskiej

w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33 (we współpracy z Poczta Polska i Garmond Press).

11 sierpnia, godz. 14 Uroczystości przed warszawskim pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, ul. Muranowska 2 (we współpracy z Urzędem do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych).



11 sierpnia, godz. 18 Debata historyczna na temat operacji polskiej i promocja albumu profesora Nikołaja Iwanowa „Zginęli, bo byli Polakami”. Udział w dyskusji weźmie autor

MIKOŁAJ IWANOW
„ZGINĘLI, BO BYLI
POLAKAMI”
REBIS

i prezes IPN Jarosław Szarek. Przystanek Historia IPN, Warszawa, ul. Marszałkowska 21/25 (we współpracy z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych, wydawnictwem Rebis i Fundacją Rodacy'37).